Nr 259 | Piątek 13 (26 listopada 1909 r. | Rok IV.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi: Kijów, Prorezna 13, Telefon 2464. Administr. i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 9, Tel. 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca. Redaktor przyjmuje od 2—3. Sekretarz od 12—2. Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—8 wieczorem. Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

Prenumerata:	miesięcz.	kwart.	półr.	rocz.
W kraju	—.85	2.50	4.50	8.—
Za granicą	1.35	4.—	7.—	14.—

Za zmianę adresu 30 kop.

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop następny raz, zawiad. żałobne po 40 kop. W rubryce „Nadesłane“ wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Notatki informacyjne.

Biuro Związku równ. kobiet polskich otwarte od g. 12 — 2, oprócz tego we wtorki i piątki od 5—7 wiecz. przyjmuje wpisy oraz udziela informacyi. Kreszczatyk Nr. 34 m. 25.

Biuro pracy przy kl. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała Żytomierska N 8, otwarte codziennie od 10 do 5 oprócz świąt i niedziel. Schronisko św. Jadwigi przy biurze pracy.

Biuro kl. rz.-kat. Tow. dobroczynności, M.-Żytomierska Nr. 8, otwarte każdodziennie od 10 do 3 oprócz świąt i niedziel.

Tamże w godzinach biurowych można zasięgnąć wszelkich objaśnień, dotyczących wydziału letnisk.

Śladem Scriptora.

—∞—

Pana Ludwika Krzywickiego znamy jako uczonego i jako polityka. Jako uczony jest p. Krzywicki cenionym autorem prac z dziedziny antropologii; p. Krzywickiego—polityka poznało społeczeństwo polskie jako niedoszłego posła z Warszawy.

Nieco później jeszcze polityk Krzywicki wyłonił z siebie Krzywickiego prelegenta. Polityk obwoził po miastach rosyjskich swe dotkliwe zawody i swe gorzkie żale, prelegent-informator korzystał z okazyi, aby społeczeństwo rosyjskie uświadomić o zbrodniach „narodowców“.

Jednem z ogniw tego łańcucha pracy społecznej jest pisywanie artykułów do pism rosyjskich. Kiedy koncept Biberów i innych tego rodzaju własnych informatorów wyczerpuje się, kiedy własne fałszerstwa i oszczerstwa przestają bawić czytelników, wówczas na łamach pism rosyjskich zjawia się p. Krzywicki z powagą „uczonego polskiego“ i dostarcza nowego materyału. W tej ostatniej roli ukazał się p. Krzywicki na szpaltach „Kij. Myśli“ (nr 309) w celu poinformowania czytelników tego pisma o stosunkach polsko żydowskich.

Jak prawdziwy uczony zaczyna autor od wspólnej „dalekiej przeszłości“, lecz z tą przeszłością załatwia się w sposób dotychczas mało znany w nauce. „Stara gościnność idzie w niepamięć. Nie będę się zatrzymywał na dalekiej przeszłości. Zapomnieli o niej polacy, zapomnieli i żydzi“.

Ponieważ zaś polacy i żydzi zapomnieli, rozumuje w dalszym ciągu autor, więc „dla dokumentów historycznych niemasz miejsca na falach życia współczesnego“.

Załatwiwszy się w ten sposób z „dalszą przeszłością“ p. Krzywicki, jak na prawowiernego marksistę przystało, tłómaczy obecne zagmienie stosunków polsko-żydowskich przyczynami ekonomicznemi. „Antysemityzm powstał z chwilą, gdy zrujnowani obywatele musieli się wziąć do handlu. Prąd ten został spotęgowany z chwilą powstania prądu ludowego (*narodniczestwa*). Zjawił się nowy typ „polaka współczesnego“...

Na samo wspomnienie tego typu budzi się w autorze niedoszły a tak srodze pokrzywdzony przez narodowców na wyborach do Dumy polityk i, charakteryzując ów typ „polaka współczesnego“, dodaje:

„Żydom, rusinom, litwinom—wszystkim krzyczano *ausrotten!*“

Gdzie, kiedy i jak? — tego autor nie tłómaczy. O parę wierszy niżej odzyskuje p. Krzywicki ścisłość i powagę uczonego, a więc człowieka przyzwyczajonego do formułowania faktów i oto czytelnik ze zdumieniem obserwuje, jak Krzywicki-uczony zadaje kłam Krzywickiemu-politykowi.

„Zresztą, czytamy dalej, mówiąc o antysemityzmie w Polsce, należy poczynić parę zastrzeżeń. Nie ma on tych cech nienawiści (*złoba*), które mogłyby doprowadzić do pogromów. Antysemityzm sprowadza się do programu „emancypacyi ekonomicznej“ od żydów: handel powinien się znaleźć w ręku miejscowego handlarza“...

Czytelnik ma z czego wybrać. Kto wierzy na słowo p. Krzywickiemu-politykowi, niech myśli, że polscy antysemici dążą do wyplenienia żydów, kto ma większe zaufanie do uczonego, niech zapamięta, że to nie prawda, że chodzi poprostu o emancypacyę naszego handlu.

W dalszym ciągu tego sporu między uczonym a politykiem, czytelnik dowiaduje się, że na „antysemityzm żydzi odpowiedzieli syonizmem, t. j. żydowską demokracyą narodową“... i tu autor, tak wymagający w stosunku do nas, staje się naraz bardzo pobłażliwy dla żydów. Zapowiada, że nie będzie analizował syonizmu, poprzestaje tylko na uwadze, że „znamionuje on przebudzenie w żydach poczucia ich zbiorowej godności“.

Tak... tak... Uczony mógłby się zdobyć na mierzenie objawów analogicznych jedną miarą, lecz jakże trudno zdobyć się na to politykowi niedoszłemu!

Tak analizuje w dalszym ciągu uczony autor podstawy stosunków polsko-żydowskich. Zgodnie z receptą marksowską przechodzi on po kolei różne klasy społeczeństwa, analizuje stanowisko burżuazyi większej, drobniejszej i robotników. Wspomina nawet o „reakcyjnych żywiołach ziemiaństwa“, nadmienia coś o „niezmordowanym pracowniku-życiu“, które ma rozwiązać kwestyę polsko żydowską, i o ludziach, którzy „mogą czasami odegrać rolę akuszera nowych form“—słowem jest wszystko, czego wymaga oddawna ustalona metoda ekonomiczno-historyczna. Tylko jednej klasie zapomniał w swej analizie tendencyjnie wyznawca metody Marksa. Zapomniał o... włościaństwie polskiem.

Takie to już chłopskie szczęście. Nie po raz pierwszy zdarza się to z „klasą włościańską“, że o niej zapominają pewni uczeni, którzy, choć wyznawcy teoryi klasowej zabierają się do starego świata z zamiarem zrobienia w nim jakiegoś uczciwego „porządku“. Zapominają o nim, bo cóż mają robić z tą twardą chłopską masą, która nie zna się na postępie najprawdziwszym pod słońcem i plwa w garść, kiedy słyszy o „polskiej gęsi“?

To też trzeba wybaczyć szanownemu autorowi, że musiał ich pominąć milczeniem i że załatwił sprawę metodą klasową, pomijając najliczniejszą klasę ludności polskiej.

„Kwestya polsko-żydowska — czytamy dalej — jest niesłychanie skomplikowana, a jednocześnie bardzo ważna dla dalszego rozwoju kultury polskiej“.

Zapewne bardzo ważna. Ale właśnie dlatego należałoby dotykać jej z wielką rezerwą, a w każdym razie przed napisaniem artykułu należałoby załatwić spór między p. Krzywickim-politykiem a uczonym. Wtedy przynajmniej na przestrzeni jednego artykułu czytelnik nie spotkałby twierdzeń zasadniczo ze sobą sprzecznych; p. Krzywicki, stosując metodę klasową, nie pominąłby kilku milionów ludności włościańskiej, a wówczas i sama „kwestya“ znalazłaby może inne oświetlenie.

Ale p. Krzywicki polityk nie mógł się powstrzymać od tego, żeby p. Krzywickiemu-uczonemu nie podsunąć na szpaltach rosyjskiego pisma paru insynuacyi pod adresem swych przeciwników politycznych i przed forum czytelników rosyjskich nie wytaczać sprawy, przegranej na gruncie polskim.

Wszystkie te względy nie obowiązują zwolenników metody klasowej, to też produkcya literacka polskiego uczonego powiększyła tylko długą litanię delikatnych „manipulacyi“, jakim ulegają od kilku lat sprawy polskie na łamach „Hajuta“ kijowskiego, a piśmiennictwu polskiemu przysporzyła jeszcze jednego dokumentu do... pracy Scriptora.

S. Z.

Polityka rosyjska.

——

Jaką być powinna polityka rosyjska i jaką jest? — zastanawia się „Nowoje Wremia“ w ostatnim numerze.

Najlepszą polityką dla każdego państwa jest polityka wolnej ręki i bezwarunkowego uniezależnienia się od długotrwałych zobowiązań — mówi Suworin. Ale na taką politykę trzeba mieć odpowiednie środki, które Rosya, bez względu na to, że posiada ogromne terytoryum, olbrzymie bogactwa naturalne i ludność, „obdarzoną wyjątkowym instynktem państwowym“, mieć może dopiero w odległej bardzo przyszłości.

Trzeba się więc liczyć z warunkami chwili obecnej.

„Cesarstwo rosyjskie żyje obok cesarstwa niemieckiego. Sąsiedztwo takie wytwarza warunki, zmuszające obydwa narody do ścisłego porozumienia i pokojowego współżycia. Polityka rosyjska zawsze do tego zdążała. Jej wysiłkom świadomym i nieświadomym zawdzięczają być może Niemcy trzy ćwierci swej dzisiejszej potęgi. Ale dalsze kontynuowanie dawnych stosunków stało się nader utrudnionem. Wychowanek (*wskormlennik*) Rosyi zapomniał historyę swego dzieciństwa. Doszło do tego, że Cesarz Aleksander III widział się zmuszonym usunąć się ze związku trzech cesarzów i zawrzeć stosunki przyjazne z Francyą, której ustrój państwowy bynajmniej mu się nie podobał. Okazało się, że dla utrzymania dobrych stosunków z Niemcami wypadło porozumieć się z ich przeciwniczką“.

Obecnie stosunki nic się nie zmieniły. Pokój może być utrzymany tylko zapomocą sojuszów z Francyą i Anglią.

Ale nie wszyscy potrzebę takiego ustosunkowania sił na widowni Europy rozumieją.

„Z jednej strony domagają się, ażeby Rosya szła po linii, nakreślonej przez cesarza Wilhelma — nie dlatego, że to jest korzystne dla Rosyi, ale dlatego, że cesarz niemiecki trzyma się średniowiecznych poglądów na władzę państwową. Z drugiej strony żądają zachowania a nawet wzmocnienia stosunków z Francyą i Anglią — nie dlatego znów, ażeby się to zgadzało z interesami Rosyi, jako całości, ale dlatego, że taka polityka najlepiej ich zdaniem harmonizuje ze wzmożeniem ruchu liberalnego w Rosyi.

„Potępiamy — oznajmia „Nowoje Wremia“—i jeden, i drugi pogląd. Historya potępiła je także. Dyplomacya rosyjska zebrała już owoce pomieszania polityki wewnętrznej i zewnętrznej. W imię podtrzymania zasady monarchicznej w Europie i nawet Afryce przelewaliśmy obficie krew rosyjską. A w rezultacie tej doktrynerskiej polityki mamy wzrost Niemiec, Austryi i nawet Turcyi“.

Więc polityka wewnętrzna i zewnętrzna powinny być ściśle rozgraniczone. Dyplomacya nie może być departamentem ministerstwa spraw wewnętrznych. Z każdem państwem, bez względu na to jaki jest jego ustrój wewnętrzny, należy podtrzymywać dobre stosunki, o ile jego interesy są zgodne z interesami Rosyi. Tak chce racya stanu.

„Stoimy na tym samym gruncie, co i dawniej—kończy „Nowoje Wremia“.—Rosya powinna podtrzymywać możliwie dobre stosunki z Niemcami, z któremi wiążą nas liczne interesy wspólne. Ale by przyjaźń nie stała się zależnością, musi Rosya podtrzymywać jeszcze lepsze stosunki z Francyą i Anglią. Sojusz z Francyą i ścisła przyjaźń z Anglią stały się niezbędnym warunkiem utrzymania pokojowych stosunków z Niemcami“.

Artykuł powyższy jest niewątpliwie jeszcze jednem echem sprawy z artykułem ks. Światopołk-Mirskiego. **(s.)**

Język polski w szkołach niemieckich.

—)oo(—

Zjazd katolików niemców we Wrocławiu powziął, jak wiadomo, uchwałę, aby religię w szkołach wykładano w języku ojczystym.

Przeciw tej uchwale wystąpił był X. Raszek z Górnego Śląska, starając się dowieść, że żądanie takie jest nieuzasadnione, że jeżeliby potrzeba wykładu nauki religii w języku polskim zachodzić miała, to chyba na najniższym tylko stopniu, ponieważ później dzieci tyle już po niemiecku umieją, że potrzeby dalszego wykładu w języku nie niemieckim nie widzi.

Obecnie w piśmie «Historisch-Politische Blätter» pojawił się artykuł, omawiający tę sprawę.

Oświadczając się za wprowadzeniem w życie uchwały zjazdu wrocławskiego i polemizując ostro z wywodami X. Raszka, kończy pismo swój artykuł następującemi słowy: «Pomiędzy niemcami a polakami może jedynie zupełna zmiana polityki antypolskiej doprowadzić do stosunku godnego dwóch cywilizowanych ludów. Ustępstwa są tylko w oczach małostkowych, ograniczonych ludzi oznaką słabości, w rzeczywistości bowiem ustępstwo jest oznaką moralnej wielkości ludzi, którzy wiedzą, że zrobić je mogą nie tracąc nic na tem. Zróbmy ustępstwa, nie ze słabości, tylko z lepszego zrozumienia położenia, dla dokonania wielkiego celu, dla uzyskania spokoju w wschodnich naszych prowincyach, a polacy nie będą tak nierozsądnymi, aby rozumieć je inaczej. Radykalizm, który obecnie głowę podnosi, upadnie. A my, katolicy niemcy, broniąc tak gorąco praw istnienia ludu polskiego i ojczystego jego języka, w tem jesteśmy zgodni, że nikomu bezkarnie nie wolno bezpieczeństwa granic i pokoju zakłócać. Pragniemy, aby Niemcy pozostały wielkiemi, silnemi, ale jesteśmy przekonani, że do tego nie potrzeba dzisiejszej antypolskiej polityki».

Budżet Rzeszy niemieckiej na rok 1910.

—o—

Nowy sekretarz stanu skarbowości Rzeszy, pan Wermuth, ogłosił w ogólnych zarysach przyjęte w wydziałach niemieckiej rudy związkowej główne części budżetu na rok 1910. Preliminarz rządowy zamyka się w dochodach i wydatkach zwyczajnych sumą 2 miliardów 660 milionów i 305,450 marek.

Z wydatków zwyczajnych przypada na wydatki stałe: 2,311,747,072 marek (to jest 75 i pół miliona marek więcej, aniżeli w etacie na rok 1909), na wydatki jednorazowe: 348,558,378 marek (to jest 68 milionów 658 tysięcy 297 marek mniej aniżeli w r. 1909).

Z wydatków stałych wyliczono: na parlament 1,997.755 marek, dla kanclerza i kancelaryi rzeszy 314,470 marek, na urząd zagraniczny 18.502,788 marek (w stosunku do roku 1909 + 469,735 marek), na urząd spraw wewnętrznych 82,642,272 marek (+ 3,280 940 marek), na wojsko 709,237,910 marek (+ 13.805 401 marek), na marynarkę 158,071,297 marek (+ 11 milionów 10 tysięcy 274 marek), na urząd sprawiedliwości 2 674,865 marek (+ 27,587 marek) na urząd skarbu Rzeszy 230,157,012 marek

(+ 25.244.700 marek), na kolonie marek 2,878,666 (+ 132 022 marek), na odpłacenie długów Rzeszy 215,683,457 marek (+ 18,893.408 marek), na fundusz pensyjny 118,361,736 marek (+ 2.596 235 marek), na fundusz inwalidów 33,671,237 marek (— 1,554,930 marek), na pocztę i telegrafy 625,173,310 marek (+ 1,685,932 marek), na drukarnię Rzeszy 8,543,745 marek (+434,620 marek), na koleje w Alzacyi i Lotaryngii 101,440,810 marek (—507,440 marek).

Jednorazowe wydatki zwyczajne wynoszą pomiędzy innemi: urząd spraw zagranicznych 856 tysięcy marek (— 321,498 marek), urząd spraw wewnętrznych 1,758,221 marek (— 1,324,026 marek), poczta i telegrafy 15.854,667 marek (— 34,958,003 marek), wojsko 75,721,384 marek (—41,914,321 marek), marynarka 171,747.874 marek (+ 13.796,820 marek), urząd skarbu rzeszy 21,397,212 marek (— 5.261,497 marek), kolonie 22,628,213 marek (— 2,556,966 marek), dług Rzeszy 5.775,000 marek (+ 5,775,000 marek), koleje w Alzacyi i Lotaryngii 4,905.476 marek (— 671,900 marek), w końcu jednorazowe zapomogi dla urzędników za rok 1908: 27,006,468 marek.

Ostatnia suma obciąża etat tylko pod względem rachunkowym, a nie pod względem gospodarczym.

Dochodów zwyczajnych spodziewa się sekretarz stanu pomiędzy innemi: z ceł, podatków, opłat: 1,441,620,000 marek, z poczty i telegrafów 693,008,325 marek, z drukarni Rzeszy 13,376,000 marek, z kolei Rzeszy w Alzacyi i Lotaryngii 122,319.000 marek, z banków 16.482,000 marek, z innych administracyi 71.606,482 marek, z funduszu inwalidów rzeszy 33 998,997 marek, ze składek matrykularnych 228.512,000 marek.

Wydatki nadzwyczajne wynoszą 191 milionów 319 tysięcy 269 marek, z tej sumy przypada: na urząd spraw wewnętrznych 23 milionów marek, na wojsko 22,499.100 marek, na marynarkę 113,321,469 marek, na poczty i telegrafy 25 milionów marek, na kolej Rzeszy 7 i pół miliona marek.

Dochody nadzwyczajne mają wynosić 39,063,341 marek.

Pozostaje zatem w celu wyrównania etatu 152 milionów 255 tysięcy i 928 marek, na które trzeba będzie zaciągnąć pożyczkę na rok 1910.

Dokładnego obrazu z powyższych liczb na razie zrobić sobie nie można, gdyż nie można go jeszcze wszędzie porównać z zeszłorocznym. Znamiennem jednak jest — jak zaznacza „Berliner Tageblatt" — że wydatki na wojsko i marynarkę razem wynoszą ogromną sumę 1,250 milionów marek.

Z prasy rosyjskiej.

—:—:—

Wyjaśnienia urzędowe w sprawie „plucia" w Helsingforsie wywołują następujące uwagi „Rieczi":

«Wyszukano «wszystkich» duchownych, przemieszkujących w Helsingforsie; przewrócono wszystkie archiwa i z tryumfem wyszukano 25 faktów «obelg», uczynionych prawosławnym w ciągu 20 czy też więcej lat. Na nieszczęście okazało się, że «przestępcy, są to przeważnie dzieci w wieku szkolnym od lat 10 do 15», w dwóch wypadkach—«pijani robotnicy», a w jednym, który miał miejsce «ze dwadzieścia lat temu»... studenci! Jakże wobec tego nie jęczeć o strasznej obrazie godności narodowej?

«Uspokójcie się panowie — można byłoby powiedzieć gorliwym donosicielom. Któż was może skrzywdzić? Wy sami potraficie każdego skrzywdzić. A jeśli już mówić o «godności narodowej», to czy nie jest to obrażającem, że się wielki kraj stawia w takiej pozycyi, że wypada mu się obrażać z powodu dziecinnych impertynencyi i pijackich wybryków dzieci i robotników drobnego kraju kresowego?

«Ale weźmy całą sprawę poważniej. Przypuśćmy, że ustami dzieci przemawiała prawda, że u pijanych to na języku, co trzeźwi mają w myśli. Cóż jednak znaczą podobne nastroje?

«Ta sama statystyka, zebrana przez urzędników general-gubernatora, dopomoże nam do sformułowania odpowiedzi. Jakkolwiek wypadkowe i nieliczne są fakty, jednak, ułożone w porządku chronologicznym, stają się one nadzwyczaj wymownymi. Z 25 «obelg» w ciągu ćwierci wieku wypada: 2 w końcu ósmego dziesiątka lat, 7 — w okresie rządów Bobrikowa (1898—1904), 0—w r. 1905, 1—w r. 1906, 2—w r. 1907, 5—w r. 1908 i 8—w r. 1909.

«A więc dzieciaki finlandzkie i pijani robotnicy zaczynają «krzywdzić» Rosyę właśnie wtedy, kiedy patryoci w stylu «Gołosa Prawdy» zaczynają szczególnie gorliwio krzywdzić Finlandyę».

Na tę okoliczność owi pseudopatryoci nie zwracają uwagi. A zresztą mają oni na wszystko jedną odpowiedź—jakakolwiek jest polityka rządu rosyjskiego, jest ona dobra ze względów strategicznych. Na to słusznie replikuje „Riecz":

«Jeżeli kresy finlandzkie są rzeczywiście taką ważną pozycyą strategiczną, tedy powstaje kwestya, co lepsze: czy mieć te kresy *przeciwko* sobie, czy też *za* sobą?

«Cesarz Aleksander I odpowiedział na to, że lepiej mieć je za sobą. Dziś najwidoczniej przychylają się do odmiennej odpowiedzi».

(J).

LIST DO REDAKCYI.

Na kupno wozu Drzymały.

Szanowna Redakcyo!

Gdy ziemię naszych ojców na troje rozdarto
Gdy Wisłę rozdzielono z Wiliją i Wartą
Nie mogli w wspólnem szczęściu jednej matki syny
Posypać sól Wieliczki na chleb Ukrainy.

Z listu do Szan. Redakcyi p. Leona Lisowskiego z powodu wozu Drzymały dowiaduję się, że szczypta ukraińskiej soli, którą niegdyś aż hen z limanów czarnomorskich czumackie tabory w nasze przywoziły stepy, że szczypta tej bratniej soli może i powinna być posypaną na twardy kęs chleba braci naszych poznańczyków, drgających w szponach „kulturalnych barbarzyńców".

Cześć i chwała uświadomionym naszym braciom włościanom z Poznańskiego, tym przyszłym podwalinom gmachu naszej narodowości; cześć i chwała naszemu stanowi chłopskiemu za znoje, trudy i krwawą mękę dla zachowania bądź co bądź w swych spracowanych dłoniach choćby grudki tej wspólnej nam relikwii, tej racyi bytu wszystkich nas, ziemian polskich.

I, zdaniem mojem, każdy, kto kocha świętą naszą ziemię, kto rozumie, że ona nam, jak niegdyś starożytnemu Anteuszowi, coraz to świeższych sił udziela, kto wierzy w nią jako w racyę naszego w przyszłości bytu, ten nie ma prawa zacisnąć dłoni tu, gdzie idzie o poratowanie rodaka, co z miłości ku wspólnej naszej matce, tej świętej naszej ziemi, tyle wycierpiał, a bez pomocy rodaków upaśćby musiał pod silną wroga dłonią.

Skromny dar w kwocie stu rubli na kupno wozu Drzymały składając, łączę wyrazy szacunku.

Ziemianin
Adam hrabia Rzewuski.

Posiedzenie rady miejskiej z dn. 12 listopada.

Posiedzenie rozpoczyna się wnioskiem prezesa komisyi kanalizacyjnej p. Jozefiego o zatwierdzenie zmiany kierunku kolektora, który miał przecinać Obserwatorny jar i zdążać do połączenia z głównym kolektorem nad Skomorochem. Zaznaczyć tu należy, że, jak to podawaliśmy we wczorajszej notatce pod tytułem «Samowola», roboty te są w większej części przeprowadzone bez porozumienia się z komisyą kanalizacyjną, ani za pozwoleniem rady miejskiej. P. Jozefi tłomaczy ten krok potrzebą pośpiechu ze względu na spóźnioną porę, z drugiej strony—przeszkodami, stawianemi przez właścicieli kamienic Obserwatornego jaru przy jedynym waryancie kolektora, przy drugim zaś tem, że w projektowanym kierunku ułożony jest zupełnie zniszczony kolektor własny.

W czasie dyskusyi większość radnych wyraża swe niezadowolenie z powodu „samowolnego postępowania p. Jozefiego. Pp. Rybiński, Gołubiatnikow i inni rzeczowo zbijają wyjaśnienia p. J. Pierwszy wskazuje na to, że roboty kanalizacyjne nie zostaną skończone w roku bieżącym, więc pośpiech w budowie kolektora jest zbyteczny, drugi udowadnia, że stary kolektor zupełnie jest w dobrym stanie, przy budowie zaś obwodowego kolektora na ul. Dmitrowskiej zostaną napotkane znaczne trudności wskutek falistości gruntu. Inni mówcy energicznie protestują przeciw zmianom w projekcie robót, dokonanym na własną rękę.

Głosowanie w powyższej sprawie daje zgoła niespodziewane rezultaty. Znaczną większością głosów rada zatwierdziła nowy kierunek kolektora. Większością 21 głosów przeciw 20 odrzucono wniesioną dyrektywę, zalecającą prezesowi komisyi p. Jozefiemu stały kontakt z kontrolującą komisyą kanalizacyjną.

Dyskusya została przeniesioną na kwestyę zmian w przepisach obowiązujących, normujących handel w mieście. Rada mająca z większym pośpiechem cofa się ze stanowiska, zajętego w tej sprawie, niż poprzednio zdążała do niego. Po kilku protestach ze strony kupców wprowadzają handel w święta, zwiększając dzień roboczy. Zmiany przeprowadzone na zebraniu sprawozdawczem, przedstawiają się w sposób następujący: W sklepikach spożywczych w święta handel będzie prowadzony od godz. 5-ej do 10-ej rano, w sklepach spożywczych większych od godz. 12 do 4-tej. Przed świętami głównemi handel ma być prowadzony o 2 godziny dłużej. Na targach godziny handlu w święta mają być zmienione na: od 6 — 11 rano latem i 7—12 zimą. Prośbę kupców o zwiększenie dnia roboczego do 13 godzin odrzucono, jako sprzeciwiającą się prawu.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 13 (26) Dydaka W.
Jutro 14 (27) Jukunda B. W.

Wschód słońca godz. 7 m. 33
Zachód słońca godz 4 m. 0
Długość dnia godz. 8 m. 27.

— **Z T-wa dobroczynności.** W niedzielę (15 b. m.), o g. 12 w południe, w sali klubu Ogniwo, odbędzie się nadzwyczajne walne zebranie członków T-wa.

Porządek zebrania: 1) Wybór przewodniczącego na walnem zgromadzeniu. 2) Wniosek zarządu o pozwolenie zaczerpnięcia z kapitału rezerwowego sumy, brakującej na pokrycie bieżących wydatków do 31 grudnia b. r. 3) Rozpatrzenie i zatwierdzenie instrukcyi dla wydziału wyszukiwania pracy dla potrzebujących. 4) Omówienie wyników pobytu na wsi na letniskach chorowitych i wątłych dzieci, któremi opiekowało się T. D. w roku bieżącym. 5) Wniosek pp członków T. D. o otwarcie przy Towarzystwie trzeciej ochronki dla ubogich dzieci. 6) Sprawy bieżące.

— **Wieczornica P. T. G.** Jutro (w sobotę) w lokalu P. T. G. (Kreszczatyk № 28 m. 6) odbędzie się wieczornica muzykalno-wokalna z udziałem miejscowych sił artystycznych i przyjezdnego barytona, który skończył studya w jednym z konserwatoryów zagranicznych. Ten ostatni występ budzi ogólne zainteresowanie.

— **Wieczór dyskusyjny.** Dziś w lokalu Związku równouprawnienia kobiet (Kreszczatyk 34 m. 25) odbędzie się wieczór dyskusyjny na temat: „Początek ruchu kobiecego". Referentką będzie p. Bujwidowa. Referat rozpocznie się o g. 8 wiecz.

— **Z kroniki towarzyskiej.** W tych dniach odbył się ślub pani Mury Szląskiewicz, córki Antoniego i Wandy z Ursyn-Pruszyńskich Zadorów, z mecenasem Gracyanem Dąbrowskim.

— **Z uniwersytetu.** Prezes prawnej komisyi państwowej profesor Tarasow wczoraj nadesłał do uniwersytetu depeszę, w której termin przyjmowania podań od osób, mających zamiar składać egzaminy, przedłuża do dnia 21 grudnia. Przedłużenie terminu następuje z powodu przeniesienia egzaminów z listopada na grudzień.

— **Kursy nauczycielskie.** Wczoraj wieczorem rozpoczęły się w gmachu uniwersytetu wykłady na czasowych kursach nauczycielskich, utworzonych przy kijowskim okręgu naukowym, mających na celu przygotować nauczycieli dla szkół średnich.

— **Wydział medyczny o kursach farmaceutycznych.** Interpelacya, wniesiona przez radę medyczną, zmusiła wydział medyczny do wypowiedzenia się w kwestyi kursów farmaceutycznych. Wydział uznał, że kursy farmaceutyczne przy obecnym stanie rzeczy są anormalnością, która nadal trwać nie może i potrzebuje zasadniczej zmiany. Nienormalność warunków wytwarza się tem, że farmaceuci po otrzymaniu świadectw ucznia aptekarskiego (wymagania przy egzaminie mniejsze, niż za 4-ry klasy gimnazyum), zmuszeni są do słuchania wykładów w uniwersytecie narówni z przygotowanymi do tego studentami i w ciągu dwóch lat muszą złożyć ogromną ilość egzaminów, do których wprost niepodobna dobrze się przygotować. Za najlepsze wyjście wydział uważa zupełne skasowanie kursów farmaceutycznych i utworzenie instytutu farmaceutycznego.

— **Wybory do rady miejskiej.** Na propozycyę gubernatora kijowskiego w sprawie natychmiastowego przystąpienia do wstępnych prac przedwyborczych, aby nowa rada miejska zaczęła funkcyonować od d. 1 kwietnia 1910 r., prezydent miasta zakomunikował gubernatorowi, że: 1) zgodnie z § 56 ust. miejskiej radni miejscy są wybierani na lat 4; 2) że termin powyższy pełnomocnictw radnych nie może być skończony bez specyalnego za każdym razem rozkazu Najwyższego; 3) że termin pełnomocnictw obecnego kompletu rady miejskiej upływa 11-go lub 18-go lipca 1910 r.; 4) że tem samem zebrania wyborcze powinny się odbyć dopiero w drugiej połowie czerwca r. 1910; 5) że przedwczesne ogłoszenie list wyborczych odbije się na składzie wyborców; 6) że osoby, niesłusznie pozbawione praw wyborczych wskutek przedwczesnego dokonania wyborów, będą miały powód do podania skargi senatowi rządzącemu, i w razie skasowania przezeń wyborów, trzeba będzie dokonać je powtórnie. Wobec powyższych względów zarząd miejski natrafia na nieprzezwyciężone trudności w razie zastosowania się do propozycyi gubernatora. Ze swej strony prezydent miasta, uważając, iż, być może, władze administracyjne nie wzięły pod uwagę wyżej przytoczonych okoliczności i że rozpatrywanie tej kwestyi na publicznem posiedzeniu rady miejskiej nie jest zbyt odpowiednie, — przedstawił uprzednio powyżej przytoczone argumenty do uznania naczelnika gubernii, prosząc o odpowiedź, czy władze będą obstawały przy bezwarunkowem wykonaniu swej propozycyi o natychmiastowem przystąpieniu do prac przedwyborczych.

— **Głośna sprawa.** Wyznaczona na dzień wczorajszy głośna sprawa Połtowiczowej, Gryf-Rotaryusza, Golmberga i Milowicza, oskarżonych o defraudacyę kaucyi, została odroczoną z powodu niestawienia się do sądu Gryf-Rotaryusza, który przysłał świadectwo lekarskie o swej chorobie.

— **Posiedzenie komisyi do spraw stowarzyszeń.** Wczoraj pod przewodnictwem wice-gubernatora kijowskiego Czychaczewa odbyło się posiedzenie kijowskiej komisyi gubernialnej do spraw stowarzyszeń. Zarejestrowano z pewnemi zmianami w ustawie między innemi: „Towarzystwo opieki nad osobami, uwalnianemi z więzień kijowskich" oraz „Kijowskie Towarzystwo dziennikarzy i literatów" (rosyjskie), z ustawy tego Towarzystwa wykreślono: zakładanie sklepów spożywczych, sąd honorowy oraz zmieniono paragraf co do losu funduszów Towarzystwa w razie zamknięcia w takim sensie, że fundusze te mogą przejść jedynie do instytucyi dobroczynnych, nie zaś do oświatowych.

Odmówiono registracyi między innemi: „Towarzystwu miłośników wiedzy socyalnej przy kijowskim instytucie handlowym" oraz „Kasie pożyczkowo-oszczędnościowej pracowników cukrowni i rafineryi Denhofowsko-Dubowieckiej".

— **Unormowanie dnia roboczego.** Właściciele sklepów z kwiatami zwrócili się do gubernatora z prośbą o zmianę postanowienia obowiązującego o normalnym wypoczynku w tym sensie, aby sklepy z kwiatami mogły być otwierane w dni powszednie od godz. 9 zrana do 9 wieczór, zamiast od godz. 8 do 8; w niedziele zaś i święta od godz. 12 w południe do 4 po poł., oraz w wigilię Nowego Roku do godz. 11 wieczór.

— **Awiatyka w Kijowie.** Kijowskie T-wo awiatyczne zaczęło już funkcyonować; do składu naukowo-technicznego komitetu weszło kilka komisyi, z których jedna zajmuje się specyalnie rozpatrywaniem projektów latawców. Druga komisya zajętą jest wyszukiwaniem odpowiedniego miejsca dla aerodromu. Trzecia zorganizowała się z celem budowania aeroplanów. Towarzystwo robi starania o włączenie go do międzynarodowego związku aeronautycznego.

Dotychczas T-wo posiada 2 aeroplany, ofiarowane mu przez pp. Mozer i Reszetiłowa. Poza tem postanowiono nabyć dużego latawca systemu Santos Dumonta i nazwać go „Kijowianką".

Statut instytutu aeroinżynierów został już wypracowany i po świętach oddany zostanie do rozpatrzenia radzie ministrów. Utworzone będą katedry: aerodynamiki, aerotechniki, lekkich motorów, chemii, stosowanej mechaniki, mechaniki budowlanej i teoretycznej, geodezyi i kreślenia. Dyrektorem będzie prof. Delaunay. Wykłady będą się odbywały wieczorami.

— **O przebrukowanie ulicy.** Właściciele ul. Wwiedeńskiej wystosowali do zarządu miejskiego prośbę o przebrukowanie ulicy Wwiedeńskiej w części między Kiryłowską a Konstantynowską, o rozszerzenie jej i splantowanie. W obecnej chwili bruk na tej ulicy stanowi jedną kałużę błota, zgromadzonego w całym szeregu wybojów. W czasie deszczów woda, nie mając żadnego ścieku, zalewa mieszkania. Bruku w ciągu 20 lat nie poprawiano ani razu, pomimo licznych skarg na jego stan. Dodać należy, że ulica jest bardzo ożywioną, ponieważ odbywa się przez nią ruch ładunkowy między przystanią a stacyą kolei.

— **Zamknięcie szkoły dentystycznej.** Wczoraj generał-gubernator kijowski otrzymał rozporządzenie z Petersburga zamknięcia szkoły dentystycznej prywat. docenta M. Żuka.

Powodem takiego rozporządzenia było niewątpliwie wykrycie przed niedawnym czasem szeregu wykroczeń przeciwko przepisom obowiązującym szkoły tego typu co do przyjmowania kandydatów, posiadających określony cenzus naukowy.

— **Ostrzeżenie.** Jednocześnie z powiadomieniem o zamknięciu szkoły dentystycznej N. N. Żuka — ministerstwo spraw wewnętrznych upełnomocniło generał-gubernatora, aby zwrócił się z ostrzeżeniem do dyrektorów innych miejscowych szkół dentystycznych pp. Blanka i Gołowczynera. Ostrzeżenie to głosi, że, w razie prowadzenia spraw szkolnych w przyszłości tak, jak prowadzone są obecnie — spotka wspomniane szkoły los identyczny.

— **Narada w sprawie wodociągów.** Wczoraj po południu w domu generał-gubernatora kijowskiego i pod jego przewodnictwem

Ekstaza samobiczowania.

Ekstaza samobiczowania, stanowiąca wybitną cechę literatury rosyjskiej, dochodzi dzisiaj do granic tak dalekich, że stajemy chwilami z uczuciem najwyższego zdumienia wobec tych wprost niezrozumiałych dla zachodniego mózgu przejawów chaosu, jaki ogarnął ducha inteligencyi współczesnej Rosyi.

Niejaki p. Warwarin (pseudonym), porównując w „Russkim Słowie" dwa petersburskie pomniki — Piotra I i Aleksandra III, tak między innemi pisze:

„Jak pasuje statua dłuta Falkoneta — ów majestat rwącej się naprzód Rosyi do pomnika Rosyi, która po upływie 200 lat od epoki Piotra tyle nadziei zatraciła! Jak pięknym był początek i jak ciężko, jak niezgrabnie wszystko to się zakończyło!

„I co za koń z Rosyi — nie koń, a świnia... Głównie zaś tył... co za tył u konia! (mowa o koniu, na którym rzeźbiarz Trubeckij wyobraził cesarza Aleksandra III).

„Umiłowanie tyłu jest właśnie uczuciem mojem rodzinnem uczuciem naszem — wszechrosyjskiem... Tyłem żyje u nas człowiek, a nie głową i wogóle my głowie nie dowierzamy".

Do powyższego artykułu Dymitr Mereżkowskij dodaje w „Rieczi" („Swinia-Matuszka", „Riecz" Nr 300) następujący komentarz:

„Samobiczowanie i samooplucie wogóle u rosyan jest rzeczą zwykłą, ale i wśród nich taki głos jest nadzwyczajnym, bośmy do tego jeszcze nie dochodzili.

„Rosya-mateczka i Rosya-świnia... Mateczka-świnia! Pieśń zwycięskiej miłości dla Rosyi — pieśń tryumfującej świni!.. I niema w tem szyderstwa, bo jest płacz i śmiech zarazem..

„— Ach wy dziatki-prosięta! Wszyscy jesteście dziećmi jednej Swini-Mateczki... Nam innej Rusi nie potrzeba... Niech żyje Świnia-Mateczka"!

Odpowiedź na pytanie: — „w jaki sposób doszliśmy do tego"? — Mereżkowskij znajduje w pamiętnikach znanego cenzora A. W. Nikitenki (1804 — 1877 r.).

„Jest to, mówi autor, spowiedź, obejmująca trzy panowania, trzy pokolenia, jest to obraz tych strasznych stopni, po których spuszczaliśmy się i doszli aż do — Mateczki-Świni.

„Niewolnicza księga o niewolniczej wolności. Ten, kto ją pisał, był niewolnikiem podwójnym — z pochodzenia i z powołania: — chłop pańszczyźniany i cenzor; chłop, który od pańszczyzny się wykupił i liberalny cenzor. Rosyjska wolność i rosyjski liberalizm.

„Całe jego życie, to śpiew niewolnika o wolności. Nie trzeba mieć najmniejszego pojęcia o Rosyi, aby pożądać rewolucyi — pisze Nikitenko. — Wyszedłem z ludu, jestem plebeuszem od stóp do głowy, lecz nie dopuszczam nawet myśli, aby złożyć można było w ręce ludu władzę... Jestem zwolennikiem stopniowości... Bo cierpliwość jest mądrością.

„Tylko w najwyższych chwilach bólu woła on: „Poraniony i zmęczony, lepiej odrazu odmówiłbym się od wszelkich praw do życia w imię... Ale w imię czego o Panie"!

„W 1841 r., pragnąc wykupić u hr. Szeremietiewa matkę i brata, Nikitenko skarży się:

„Bezmyślny magnat ma prawo mi odmówić i to się nazywa prawem! Cała krew we mnie kipi: rozumiem, że ludzie mogą dochodzić do krańcowości... Chociaż ja sam nie dochodziłem do tego nigdy. Stać wśród krańcowości, zachowywać zawsze równowagę — było moją dewizą".

„Niechaj będzie wszystko tak jak jest... konkluduje z goryczą Mereżkowskij. Europejska twarz liberalnego stopniowania zmienia się tu w oczywisty, prawdziwie rosyjski, reakcyjny „tył"; liberalny złoty środek przeistacza się tu w najdzikszą krańcowość: „niechaj żyje Mateczka-Swinia!...

„Owczesny (czasy mikołajowskie) minister oświaty, hr. Uwarow, mawiał:

„Żyjemy wśród burz i zawieruchy politycznej. Narody odświeżają się i idą naprzód... Ale Rosya jest jeszcze młoda... Należy tę młodość przedłużyć. Jeżeli uda mi się odsunąć Rosyę na lat pięćdziesiąt, spełnię mój obowiązek".

„Nikitenko rozumie, gdzie źródło tej rosyjskiej wiary w mrok"... „O niewolnicza Bizancyum!.. tyś nam dała religię"!

„Walka Rosyi z Europą, walka wszechświatowo-historycznego „tyłu" z wszechświatowo-historyczną twarzą jest właśnie odradzaniem się Bizancyum w jego zasadniczem religijnem jestestwie.

„Teraz — pisze Nikitenko — w modzie patryotyzm, odrzucający europeizm i usiłujący przekonać ludzi, że Rosya wyżyje samem prawosławiem bez nauki i sztuki. Jak gdyby nie wiedziano, jakim smrodem przepachło Bizancyum, chociaż tam i nauki i sztuka były w zupełnym upadku".

„Oto kiedy — pisze Mereżkowskij — nabraliśmy smaku do „tyłu", oto kiedy rozpoczęła się przemiana Konia w Świnię. Żadnego rysu zmienić tu właściwie nie trzeba, aby konterfekt owczesnej reakcyi stał się obrazem naszych dni".

— — — — —

„Okropność! okropność!... woła w swoim dzienniku Nikitenko.

„Dokoła panują karty i nuda... Cichy terror w „towarzystwie" i wśród „ludu".

„Pewnego razu w 1836 r. zapaliła się buda hecarska Lemana.. Znajdujący się na placu tłum rzucił się do jej rozrzucenia, aby ocalić zamkniętych wewnątrz ludzi. Ale policya na taką „samowolę" nie pozwoliła, nakazując czekać na straż ogniową. Budynek i widzowie spłonęli. „Siewiernaja Pczeła" doniosła, że ludzie palili się w zadziwiającym porządku.

„W społeczeństwie niemasz punktu oparcia, pisze Nikitenko; wszyscy snujemy się jak błędni, lub pijani.. Tylko oszuś i złodzieje czują się doskonale... Społeczeństwo tonie w falach barbarzyństwa... Ratuj kto może swoją duszę"!..

„Ocal Boże Rosyę!... ostatni to jęk płynący z palącej się budy... dodaje Mereżkowskij. I buda się zapadła".

„Sewastopol został wzięty...

„Cesarz Mikołaj umarł...

„A pamiętnikarz tak pisze o tem:

„Długa i smutna stronica rosyjskiej historyi dobiegła do końca. Głównym brakiem panowania Mikołaja Pawłowicza było to, że całe jego panowanie od początku do końca okazało się jedną wielką omyłką. Dopiero teraz widzimy, ile okropności te dwadzieścia dziewięć lat mieściły w sobie dla Rosyi".

„Mikołaja I — mówi Nikitenko — zabiła ta wojna nieszczęsna"... „Nie!.. przeczy Mereżkowskij, nie tylko „ta", ale i owa wieczna wojna Rosyi z Europą—walka „kosmicznego tyłu" z twarzą ludzką. I nietylko nad przeszłością, ale i nad przyszłością zapadł wyrok bezlitosny".

— — — — — —

„Wielki dzień, manifest o uwolnieniu włościan" zapisuje Nikitenko pod dniem 5 marca 1861 r. I autorowi i całemu społeczeństwu zdawało się wówczas, że jest to uwolnieniem i wyzwoleniem całej Rosyi, że powrót do przeszłości stał się niemożebnym.

Rzeczywistość atoli dowiodła czego innego.

„Rozpoczął się miesiąc miodowy liberalnych reform „stopniowych", za który zapłaciliśmy tak drogo — tłómaczy Mereżkowskij. Tylko ślepi nie przeczuwali tego. Sam Nikitenko na kilka lat przed tem doskonale charakteryzuje nastrój owczesny, pisząc:

„W społeczeństwie daje się wyczuwać prąd, wiodący do lepszego stanu rzeczy. Lecz łudzić się tem nie należy. Wszystko, co było u nas dotąd dobrem, lub złem, wszystko to nie wypływało z samorzutnego ruchu duszy społecznej, lecz działo się za nakazem władzy wyższej, bo tylko ona jedna wiodła nas tam, dokąd chciała".

„Czyż istotnie, skarży się w innem miejscu, naród nasz zawsze pozostawał biernym? Czyż istotnie zawdzięcza on wszystko posłuchowi — tej gnuśnej cnocie niewolników?"

Tak jest—potwierdza Mereżkowskij.

„Posłuchowi zawdzięcza on wszystko, nawet wolność... A swoboda niewolników—niewolnicza wolność—nie o wiele jest lepszą od swobodnego niewolnictwa. I nie jest wolnym oswobodzony a nie oswobadzający się naród. Wolność nie jest łaską, jeno prawem. Tylko za łaską Bożą może uzyskać wolność naród prawdziwie wolny... Nasz naród nigdy nic nie czynił, a czyniła za niego wszystko — władza; on zawdzięcza wszystko—posłuszeństwu — „tej nikczemnej cnocie niewolnika".

— — — — —

Już w 1858 roku powrót do przeszłości staje się widocznym.

Wzmaga się to, rośnie...

Wzmocniono władzę gubernatorów, po 1870 roku zabłysło południe białego terroru... Hr. Tolstoj i Katkow przy pracy. A cenzor Nikitenko w pamiętniku swoim notuje:

„Doświadczyłem gorzkich rozczarowań, przekonałem się, że u nas wszystko, co dobre, nigdy nie dotrwa do końca. Obdarzywszy naród wolnością, chcielibyśmy skuć wszelki objaw myśli swobodnej. Jedną ręką tworzymy reformy, a drugą niszczymy ich korzenie; jedną dajemy, a drugą odbieramy. Zaprowadzamy nowy stan rzeczy i natychmiast czynimy go fikcyjnym. Pragnęlibyśmy nowości w szczegółach pod tym jednakże warunkiem, aby główne podstawy zostały niezmienione. U nas nastraszyli się reformy właśnie ci, którzy ją wprowadzili".

„Wszystko to było już niegdyś"... Było i jest... Jest i będzie... komentuje Mereżkowskij.

— — — — —

Na jednej z ostatnich kart „Dziennika" Nikitenko pisze:

„Najważniejszem w życiu jest umiejętność czynu. Ja nigdy nie umiałem i nie umiem nic czynić. Żyć w słowach i dla słów, to nędza straszliwa. Jak dziecko, jak głupiec bawię się wciąż marzeniem i widmami. Ja i podobni do mnie doktrynerzy stanowimy gatunek ludzi bezpłodnych, którzy, co najwyżej, potrafią umrzeć mężnie i uczciwie. Lecz my napróżno spodziewamy się usunąć to, czego usunąć nikt nie jest w stanie..."

„Sroższego wyroku nad liberalną stopniowością (*postiepieńszczyną*) nikt chyba nigdy nie wyrzekł"—mówi Mereżkowskij.

— — — — — —

Po długoletniej walce z objawami nihilizmu na zewnątrz, Nikitenko z przerażeniem widzi je w samym sobie.

„Całe życie przeczyłem krańcowościom i starałem się ugruntować „środek" i oto w samym środku, w samym sercu wszystkiego — nicość. Głęboka pogarda dla siebie i dla życia — o to wszystko, co się wynosi z wieloletniej praktyki życia. Człowiek — jest nicością. Życie jest ohydnem. Ono jest najgłębszą nicością—czemś nędzniejszem od samej nicości"...

Dnia 20 lipca 1877 roku Nikitenko pisze: — „Bitwa pod Plewną przegrana i jakieś ponure milczenie pozbawia nas wiadomości o"...

Tu koniec Dziennika.

Dnia 21 lipca Nikitenko umarł.

A oto końcowy komentarz Mereżkowskiego.

„Niewolnicze życie i śmierć niewolnicza:

Niewolnicy w kajdanach
Wielkich pieśni nie tworzą...

„Jego pieśń, to śpiew raba, zwyciężonego przez gladyatorów. O, gdyby on wiedział, że tę pieśń zagłuszy śpiew tryumfującej świni!

„Każdy naród ma swego dyabła — mawiał Luter. Nikitenko ujrzał twarz rosyjskiego dyabła: „kosmiczny tył"; no więc co, wszak wszyscy tu jesteśmy, aniołów między nami niema; i poco nam rodzona, cała ta Ruś miła; nam innej Rusi i nie trzeba".

„Niech żyje Świnia-Mateczka!

„Nikitenko od tego umarł, a my tem żyjemy"...

Tak pisze jeden z najwybitniejszych myślicieli współczesnej Rosyi — Dymitr Mereżkowskij.

Ed. P.

odbyła się narada w palącej sprawie kijowskich wodociągów. Narada spowodowana została tem, iż ministerstwo spraw wewnętrznych wobec ciągłych skarg towarzystwa wodociągów na radę miejską oraz miejscowych organizacyj monarchicznych — na tow. wodociągów, zapragnął zapoznać się z kwestyą wodociągową w Kijowie za pośrednictwem delegowanych w tym celu z Petersburga urzędników ministerstwa, którzy też obecni byli na naradzie.

Przedstawiciele miasta wskazywali jako jedyny środek, mogący uregulować sprawę wodociągową w Kijowie, wykup przedsiębiorstwa przez miasto. Ponieważ wodociągi przynoszą 240,000 rb. rocznego dochodu, która to suma składa się z 5% dochodu i 1% na amortyzacyę, więc wartość przedsiębiorstwa przedstawia się w sumie 2 i pół do 3 milionów rubli.

O. Margolin i inni przedstawiciele Towarzystwa wodociągów dowodzili, że Towarzystwo porobiło znaczne wkłady, przyczem pobiera dochód w sumie 240 tys. rb., sprzedając 1,250,000 wiader wody na dobę, gdy tymczasem z chwilą wykupu wodociągów przez miasto otrzymywać będzie ono, dzięki zaprowadzonym ulepszeniom, 3 miliony wiader na dobę.

Stosownie do swych wywodów przedstawiciele Towarzystwa oceniają wartość wodociągów na sumę 4,900,000 rb.

Powyższe twierdzenia odpierali prof. Armaszewski oraz p. Orgis-von-Rutenberg, według których przy użyciu wody artezyjskiej należy mieć na uwadze konieczność postawienia 100% wody w zapasie; więc jeżeli Towarzystwo oddaje miastu wodociągi artezyjskie dostarczające 3 mil. wiader wody, to nie znaczy, że Kijów może sprzedawać taką ilość wody na dobę; w rzeczywistości miasto może rozporządzać tym samym 1 i pół milionem wiader, którym rozporządza obecnie Towarzystwo.

Na zakończenie wypowiedzieli się przedstawiciele ministerstwa spraw wewnętrznych, którzy uznali, że oddanie sprawy na drogę sądową przeciągnęłoby ją na długie lata i radzili polubowne załatwienie kwestyi drogą wykupu przedsiębiorstwa.

— ZNACZNA KRADZIEŻ. Nocy onegdajszej dokonana została znaczna kradzież w sklepie I. Braszkina przy ul. W. Wasylkowskiej (Nr 130). Złodzieje chcieli dostać się do sklepu przez tylne wejście, gdy jednak zamiar ten nie udał się, zaczęli wiercić za pomocą świdra wielki otwór w ścianie; wkrótce świder utknął na żelazie, którem na wewnątrz obity był magazyn. Wtedy złoczyńcy zakradli się do sąsiedniego pustego lokalu i ponowili operację [illegible] — tym razem z pomyślnym skutkiem. Złodzieje skradli kilka sztuk sukna, jedwabiu i innych materyałów na sumę 1,562 rb. Znajdujące się w magazynie towary były asekurowane.

— ZAMACH SAMOBÓJCZY. Młoda dziewczyna 19-letnia M. Z-a [illegible] miała nadzieję zostać żoną swego ukochanego. Nadzieje jednak ją zawiodły—kochanek ją porzucił. Zrozpaczona dziewczyna postanowiła sobie odebrać życie i wczoraj w nocy rzuciła się do Dniepru. Na szczęście manewr ten dostrzegł stróż nocny Pisarenko, który ją wyciągnął [illegible].

— NAGŁY ZGON. W domu Nr 57 przy ulicy Fundukłejowskiej zmarła nagle właścicielka 21 letnia E. Myślinowska. [illegible]

— UJĘCI ZŁODZIEJE. W domu Nr 2 przy ul. [illegible] schwytano na kradzieży nieletniego złodzieja I. Michalenkę.

— Na [illegible] S. Głuszkina, [illegible] skradziono [illegible].

— W pobliżu [illegible] schwytał A. Ławrynienkę i Niemołowicza ze skradzioną bielizną. Policya [illegible] aresztowała M. Murzenkową, Raculskiego i I. Twierdakiego.

— KRADZIEŻE. Studentowi G. Mirtadjowowi (Michajłowski Zaułek Nr 3) skradziono kosztowny pierścionek.

— Stróżowi domu Nr 9 przy ul. Michajłowskiej skradziono zegarek złoty.

— Z mieszkania F. Dańko przy ul. Rogniedyńskiej Nr 1 skradziono rzeczy za rb. 70.

— Okradziono mieszkania: D. Hajdaja przy ul. Tarasowskiej Nr 30, A. Rucko przy ul. Dmitrowskiej Nr 8, Loreni przy tejże ulicy Nr 19, Z. Ajzensztadta przy ul. Wołoskiej Nr 37. W większości wypadków kradzieże popełniono w nieobecności mieszkańców.

— SZTUCZKA ZŁODZIEJSKA. Do sklepu czapek przy ul. [illegible] Nr 53 przyszedł onegdaj jakiś nieznajomy, wybrał 2 czapki wartości 28 rb. [illegible]

— STARCIE. Studenci uniwersytetu D. Kowalewski i N. Gerasimenko, będąc w nietrzeźwym stanie, [illegible] na Kreszczatyku studenta S. [illegible]

— POTŁUCZENIE. P. W. Wiszniewski wychodząc onegdaj z [illegible] wpadł na ul. Instytuckiej do jamy, przygotowanej na słup telefoniczny. P. Wiszniewski odniósł poważne potłuczenia.

— POŻAR. W domu przy ul. N.-Wał Nr 55 wszczął się pożar, który zniszczył środkowe piętro. Ogień prędko został umiejscowiony.

TEATR I MUZYKA.

Koncert Ireny Eneri.

12-letnie cudowne dziecko Irenka Eneri, która po raz pierwszy okazała się na naszym horyzoncie muzycznym w sezonie ubiegłym i odrazu wzbudziła swym nadzwyczajnym talentem ogólny zachwyt i podziw, powtórnie dała się słyszeć w Kijowie na koncercie w dn. 10 b. m., wykonywując olbrzymi program, składający się z dzieł Bacha, Beethovena, Rameau, Szopena, Mendelssohna, Głazunowa oraz utworów własnych. Kilkomiesięczny okres, dzielący koncert obecny od zeszłorocznego, nie mógł pozostać bez wpływu na rozwijającą się z szaloną szybkością organizacyę muzyczną Irenki; istotnie też, postępy, uczynione przez nią [illegible] w zakresie techniki, ale i artyzmu wykonania—są znaczne.

Niektóre rzeczy, jak np. „Impromptu" Szopena, „Rondo Capriccioso" Mendelssohna, „Gavote" Głazunowa były zagrane przez nią stylowo, miejscami wprost nastrojowo. [illegible] kompozycyi Irenki [illegible] wpływ Głazunowa, nie mniej jednak zdumiewa ona niezwykłą pomysłowością twórczą małej kompozytorki. Niestety, postępy ujawniły się [illegible] w dziedzinie muzyki, ale i [illegible] w zdenerwowaniu Irenki, w tym roku o wiele większem, niż w zeszłym, a wyrażającem się w nerwowych i nierównych tempach, rzutach i uderzeniach (np. w ostatniej części „Quasi una fantasia"). Nic zresztą dziwnego — zbyt często występy publiczne nie mogą ujść bezkarnie dla tak subtelnej natury, jaką jest niezwykle bogata natura Irenki. Osobiście wolałbym posłuchać jej gry i utworów za lat kilka, które dałyby jej możność rozwinąć się i okrzepnąć fizycznie i artystycznie poza zgubnymi wpływami atmosfery estradowej, niż rok rocznie, zaznaczając jej olbrzymie postępy, stwierdzać jednocześnie obecność takich czynników, które nie mogą pozostać bez ujemnego wpływu na prawidłowy rozwój tego zaiste cudownego dziecka.

W. T. D.

KRONIKA POLSKA.

— **Kara prasowa** Redaktor «Nowej Gazety» skazany został na 200 rb. grzywien za artykuł p. t. «Hańba cywilizacyi».

— **Z prasy** Zgodnie z zapowiedzią, dwa wydawnictwa: «Przegląd Katolicki», objęty niedawno przez ks. T. Matuszewskiego i «Wiara», redagowana przez ks. Jana Gnatowskiego, połączyły się i utworzyły pismo tygodniowe pod tytułem «Wiara — Przegląd Katolicki», którego pierwszy numer wyszedł w dn. 20 b. m. n. s.

Jako redaktor i wydawca podpisuje tygodnik rzeczony ks Teofil Matuszewski, jako kierownik literacki ks. Jan Gnatowski.

Na ostatniem plenarnem posiedzeniu organizatorów zjazdu pracowników handlowych zdecydowano, że projektowany organ zaprzyjaźnionych Towarzystw nosić będzie tytuł: «Pracownik handlowy, przemysłowy, finansowy i rolny» Redaktorem nowego pisma będzie p. Z. Kmita, wydawcą p. W. Iwiński. Nad kierunkiem pisma czuwać będzie komisya redakcyjna, którą składać będą pp.: Czerwiński, Frączak, Iwiński, Kączkowski i Zeligler.

— **Sąd nad Brzozowskim.** «Naprzód» donosi, że sąd partyjny nad Brzozowskim, odroczony przed kilku miesiącami, odbędzie się dnia 18 grudnia r. b. w Krakowie.

Ciekawe są dzieje tego «sądu». Odraczany kilkakrotnie, przewlekał się z tygodnia na tydzień, z miesiąca na miesiąc. Od ostatniego posiedzenia upłynęło kilka miesięcy; dalsze miało się odbyć w bardzo krótkim czasie po zebraniu pewnego materyału w Paryżu. Zbieranie tego materyału przeciągnęło się nadspodziewanie długo; zdawało się, że cała sprawa ulegnie przedawnieniu i zepchnięciu w nieskończoność. Tymczasem w sobotę wieczorem «Naprzód» przyniósł przytoczony komunikat. «Sąd» więc zbierze się znowu. Po tak długiej przerwie rozpocznie chyba sprawę *ab ovo*, bo trudno przypuszczać, ażeby partyjne kolegium sędziowskie zachowało w żywej pamięci wszystkie dotychczasowe momenty procesu.

— **Pruska cenzura.** Wypożyczalnia przeźroczy T. S. L., wysyłając w tym czasie do W. Księstwa Poznańskiego seryę klisz do odczytu o podróży Nansena do bieguna północnego, wysłała prelegentowi równocześnie pod opaską drukowaną małą broszurkę pod tyt.: «Nansen wśród lodów północy», napisaną przez Wł. Umińskiego. Klisze doszły do miejsca przeznaczenia w komplecie. Książeczka jednak została po kilku dniach zwrócona przez pocztę do Krakowa z dopiskiem na opasce: «Verweigert!». Widocznie «państwo bojaźni Bożej» boi się i Nansena, drukowanego po polsku.

— **Kara prasowa** Sąd gnieźnieński skazał redaktora «Lecha» na 150 marek grzywny za wydrukowany artykuł p. t. «Zabawy w szkołach—zdradziecka germanizacya».

OFIARY.

W redakcyi «Dziennika Kijowskiego» złożyli:

Na kupno wozu Drzymały: Pp. Leon Lisowski 10 rb., F. Zdziechowski 10 rb., pułkownik Horodyski 10 rb., Jan Potocki 5 rb, Roman Witwicki 5 rb., Paweł Waławski 5 rb., Narcyz Makowiecki 3 rb., Wład. Kuźmiński 15 kop., Jan Nowakowski 20 kop., hr. Adam Rzewuski 100 rb; Marya Oszacka 2 rb, hr. Gienia i Leonek Rzewuscy 60 kop., E. Kadziewicz 40 kop., Piuro 50 kop., Markowski 20 kop., J. Wąsarzewski 20 kop., B Sławiński 3 rb., Jan Kacewicz 25 kop.

Na Tow. Dobroczynności: P. Juliusz Piotrowski 5 rubli.

Na najbiedniejszych: P. K Lasocka pamięci Karoliny Lipczyńskiej i Ludwiki Lasockiej 5 rb.

Na wpisy: P. W. C. 1 rb.

Ostatnie wiadomości.

Zamknięcie Akademii. Z powodu bezrobocia studentów zamknięto krakowską akademię sztuk pięknych. Nowe zapisy kandydatów nastąpią później.

Zaprzeczenie. Ponieważ dziennik „Giornale d'Italia" zapowiedział wizytę cesarza Franciszka Józefa w Rzymie, urzędownie ogłoszono: W ostatnich czasach nie poruszano wcale sprawy możliwości wizyty cesarza austryackiego w Rzymie. Obecnie niema żadnej przyczyny do takiej wizyty. Zresztą cesarz od lat czterech postanowił nie wyjeżdżać zagranicę.

Pełnomocnictwo rozwiązania parlamentu. „Deń" donosi, że, w czasie ostatniej konferencyi Głąbińskiego z socyalistami, zostali socyaliści zawiadomieni, że bar. Bienerth posiada już pełnomocnictwo do rozwiązania Izby posłów na wypadek, gdyby akcya Koła Polskiego nie przyniosła rezultatu.

Porozumienie czeskich radykałów z koalicyą węgierską. „Reichspost" przynosi informacyę, pochodzącą, jak zaznacza, od bardzo często wymienianego w ostatnich czasach polityka węgierskiego, która stwierdza, że między koalicyą węgierską a czeskimi radykałami jest porozumienie co do wspólnej akcyi dla obalenia Bienertha i niedopuszczania do normalnych obrad w parlamencie.

Sensacyjna kradzież. Z Gladbeck telegrafują: Śledztwo w sprawie zrabowania 280,000 marek z kasy zakładów górniczych „Moellerschacht" przybrało obrót sensacyjny. Policya wpadła podobno na ślad sprawców kradzieży w gronie wyższych urzędników technicznych tych zakładów. Aresztowano już kilku podejrzanych urzędników. Śledztwo przybierze zapewne ramy bardzo szerokie, okazuje się bowiem, że przestępstwa nie ograniczały się do kradzieży 280,000 marek. U aresztowanych urzędników znaleziono kilkadziesiąt tysięcy marek, sprzeniewierzonych zapomocą fałszowania dokumentów kasowych.

Menelik i jego niemieccy lekarze. Rzymska „Tribuna" podaje w liście z Addis-Aba by szczegóły o niełasce, w jaką wpadł doktór Zintgraff i jego koledzy niemieccy, którzy mieli pretensyę do rządzenia Abisynią. Lekarz niemiecki Steinbühler zaczął leczyć Menelika, głosząc zarazem otoczeniu negusa, że chciano go otruć. Zażądał przytem usunięcia i ukarania dwóch osób z dworu abisyńskiego — przyjaciół z lat dziecinnych Menelika. Ten na razie ustąpił, ale gdy stwierdził niewinność usuniętych, napisał do trzech niemców — dając im ostateczną dymisyę.

Telegramy.

(*Od korespondentów własnych*).

W sprawie kradzieży na Jasnej Górze.

Lwów.—W Stanisławowie aresztowano agenta handlowego Zandera oraz człowieka, którego osobistość dotychczas stwierdzona nie została — obydwóch podejrzanych o udział w kradzieży na Jasnej Górze. Przynieśli oni do ostemplowania znaczną ilość złota; u aresztowanych znaleziono też sporo pereł.

Ziemstwa na Litwie i Rusi.

Petersburg. —Według pogłosek, krążących w sferach dobrze poinformowanych, ministerstwo spraw wewnętrznych wnosi do rady ministrów projekt o niewprowadzeniu do czasu ziemstw w gub. grodzieńskiej, wileńskiej i kowleńskiej. W projekcie zaś instytucyi ziemskich w innych guberniach ministerstwo zamierza poczynić szereg nowych obostrzeń w stosunku do polaków.

Nieporozumienie w Kole polskiem.

Wiedeń.—Kołu polskiemu grozi rozbicie. Narodowi demokraci zalecają pośrednictwo, ludowcy natomiast domagają się wyrażenia votum nieufności rządowi oraz utworzenia większości słowiańskiej.

Wyroki śmierci.

Petersburg. — W komisyi budżetowej poseł Bobiański zainterpelował wiceministra wojny, Poliwanowa, czy ministerstwo wojny przedsięwzięło środki ku wypełnieniu życzenia Dumy, aby wyroki śmierci zostały zredukowane do minimum. Wiceminister odpowiedział, iż nie upoważniony do udzielenia odpowiedzi w imieniu ministerstwa, lecz sądzi, iż wobec uspokojenia, jakie nastąpiło w kraju, ograniczona zostanie jurisdykcya sądów wojennych i przedsięwzięte zostaną środki ku możliwemu zredukowaniu wyroków śmierci.

Nowa pożyczka.

Petersburg. — W komisyi budżetowej wiceminister skarbu Dawydow zainterpelowany w sprawie pożyczki, zaznaczył, iż wrazie niezbędnej potrzeby zostanie zaciągnięta na wiosnę pożyczka wewnętrzna.

Echa zajścia z Flejszycową.

Petersburg. — Wczoraj senat rozpatrywał sprawę zajścia z adwokatem—kobietą, Flejszycową, w petersburskim sądzie okręgowym. Senat skasował postanowienie sądu o dopuszczenie do głosu Flejszycowej Senat nie rozpatrywał jednak ogólnej kwestyi dopuszczenia kobiet do występowania w charakterze obrońców. Niektórzy senatorowie w rozmowie prywatnej zaznaczyli, iż kwestya dopuszczenia kobiet do wystąpień w sądach może być rozstrzygnięta tylko w drodze prawodawczej. Według ścisłego interpretowania prawa, kobiety nie mogą występować w sądach w charakterze obrońców. Nawet kwestya dopuszczania kobiet na urzędy w instytucyach cywilnych musi być rozstrzygnięta w drodze prawodawczej.

Srebrne gody.

Petersburg —Wczoraj państwo Stołypin obchodzili srebrne wesele.

Ze sfer parlamentarnych.

Petersburg.—Opozycya występuje z inicyatywą, aby gołołobowski projekt o nietykalności osobistej był rozpatrywany jednocześnie z projektem październikowców o korpusie żandarmeryi. Makłakow twierdzi, iż projekt październikowców jest niemożliwy do przyjęcia.

Nadużycia w intendenturze.

Petersburg.—Krążą pogłoski, iż w związku z nadużyciami w warszawskiej intendenturze wykryto nadużycia w intendenturze wileńskiej.

Petersburg. — Dokonano rewizyi w mieszkaniu krewnych urzędnika intendentury moskiewskiej Polakowa. Skonfiskowano korespondencyę prywatną i rozmaite dokumenty.

Przygotowania do strajku.

Petersburg.—„Now. Wrem." donosi, że wobec spodziewanego strajku w Finlandyi zalecono kolejom wysłać do rozporządzenia dowódcy petersburskiego okręgu wojennego urzędników kolejowych.

„Birż. Wied.", które zasięgały informacyi w tej sprawie w ministerstwie komunikacyi, oświadczają, że zapasowi urzędnicy zostaną wysłani do Finlandyi, wskutek ruchu pociągów wojskowych.

Petersburg.—Według krążących pogłosek, 4,000 wyższych i niższych urzędników kolei finlandzkich na dystansie Petersburg—Wyborg otrzymało dymisyę. Nowi urzędnicy, którzy będą otrzymywali w dwójnasób większą pensyę, obowiązani są stawić się na służbę w dniu 10 grudnia. Naczelnikiem tego dystansu mianowany został pomocnik naczelnika kolei Mikołajowskiej, Leśniewski.

Podróże ministrów.

Petersburg.—Według pogłosek równocześnie z Kokowcewem wyjeżdża do Liwadyi Suchomlinow. Podróż ich stoi w związku z sytuacyą na Dalekim Wschodzie.

Echa procesu komitetu kadeckiego.

Ekaterynburg — Uwolniono vice-prokuratora Łuczyckiego z zajmowanego stanowiska. Dymisya ta ma podobno związek z procesem komitetu kadeckiego, który zakończył się uniewinnieniem oskarżonych.

Zjazd młodofinów.

Petersburg.—Centralny komitet młodofiński zwołuje zjazd.

Puryszkiewicz u ministra.

Petersburg —W tych dniach Puryszkiewicz przybył do jednego z ministrów. Gdy jednak przed nim minister przyjął wiceministra, Puryszkiewicz obraził się i opuścił mieszkanie ministra.

Z Finlandyi.

Helsingfors.—W mieszkaniu gen.-gubernatora Finlandyi Bekmana z pośpiechem pakują meble i czynią przygotowania do wyjazdu.

Zdrowie Björnsona.

Paryż — W zdrowiu Björnsona zaszło pewne polepszenie.

Uniwersytet w Wilnie.

Petersburg. — W tych dniach rada ministrów obradować będzie nad sprawą otwarcia uniwersytetu w Wilnie.

Echa wyborów odeskich.

Petersburg. — Senat zawiadomił radę ministrów, iż Tołmaczew zapóźno złożył raport w sprawie Brodzkiego.

Guczkow—Uwarow.

Petersburg. — Dziś sekundanci zaznajomili się z przepraszającym listem Guczkowa Uwarow nalega, aby Guczkow przeprosił go w Dumie wobec wszystkich posłów obecnych przy wyrządzeniu obrazy.

Zjazd przemysłowców.

Petersburg.—Krestownikow powitał Timaszewa przemówieniem, w którem zaznaczył, iż znawca finansów zastaje ministerstwo handlu niezorganizowanem i że przemysł wyprzedził handel. Minister Timaszew w odpowiedzi zaznaczył, iż żałuje bardzo, że nie mógł być obecnym na otwarciu zjazdu. W tym zbiegu wypadków, iż nominacya jego nastąpiła w chwili prac zjazdu, minister widzi szczęśliwą zapowiedź, iż na początku swej działalności może porozumieć się z przedstawicielami przemysłu. „Będę starał się usprawiedliwić zaufanie, pokładane przez Monarchę. Będę starał się zadośćuczynić wszystkim życzeniom, zeznając dobrze trudności, jakie będę musiał zwalczać". W końcu swej mowy minister życzył zjazdowi powodzenia.

Różne.

Krasnojarsk.—W studni znaleziono trupa agenta policyi śledczej.

Petersburg. —Z Paryża donoszą do gazet tutejszych, iż na giełdzie paryskiej papiery rosyjskie nagle spadły.

Petersburg.—Arcybaszew składał wczoraj zeznania w sprawie swego utworu „Sanin".

(*Od Agencyi Petersburskiej*).

Petersburg.—Rada ministrów rozpatrzyła i zaaprobowała do wniesienia do Dumy Państwowej następujące projekty prawa: 1) Głównego zarządu rolnictwa o zmianie i uzupełnieniu przepisów z dn. 20 października 1906 r. dotyczących udzielenia właścicielom ordynacyi, majoratów i majątków lennych i poduchownych pozwolenia na odstępowanie włościanom gruntów należących do składu tych majątków. Uzupełnienia i zmiany mają na celu rozszerzenie koła osób, które mają prawo nabywania wyżej wspomnianych gruntów, jakoteż przyznanie właścicielom ziemskim prawa sprzedawania tych majątków bezpośrednio bankowi włościańskiemu 2) Ministerstwa marynarki o udzieleniu kredytu na utrzymanie generalnego sztabu marynarki.

Moskwa. — Zarząd miejski postanowił przeznaczyć 5,000 sążni kwadratowych ziemi na budowę uniwersytetu ludowego im. Szaniawskiego.

Odesa.—W mieszkaniu przy ul. Manežowej znaleziono podczas rewizyi maszynę piekielną. Gdy policya spowodowała eksplozyę, wybuch był tak silny, że równał się salwie z kilku dział. Właścicielka mieszkania aresztowana.

Petersburg.—Frakcya związku 17 października wnosi projekt prawa, na mocy którego funkcye członków specyalnego korpusu żandarmów w sprawach politycznych mają się sprowadzać do przysługujących policyi ogólnej funkcyi.

W sprawie przestępstw kryminalnych dokonywanie śledztwa pierwiastkowego we wszystkich sprawach politycznych ma być powierzone urzędnikom departamentu sądowego.

Petersburg.—Senat odrzucił skargę kasacyjną księdza Sperskiego, skazanego przez wileńską izbę sądową na twierdzę za szkalowanie w kazaniach prawosławia i za brak panowania władzy Najwyższej.

Petersburg. — Ministerstwo komunikacyi z powodu raportu naczelnika zakaukaskich kolei żelaznych wszczęło starania o pozwolenie przewozu towarów perskich przez Dżulfę — Batum i Dżulfę — Poti, jako miejsca najmniej oddalone od głównych punktów wysyłania do Rosyi i Europy towarów perskich.

Nowoczerkask. — W nocy dnia 12 listopada na stacyi „Lichoj" południowo wschodniej kolei żelaznej pociąg, idący po linii wschodnio-donieckiej, zderzył się z drugim pociągiem osobowym. Dziesięć wagonów silnie uszkodzonych. Zabitych 2 i ranionych 9 pasażerów.

Smoleńsk. — We wsi Leszakowie, pow krasnińskiego, znaleziono skarb, składający się ze srebrnych monet szwedzkich.

Petersburg. — Ministerstwo oświaty uznało za niezbędne powierzyć drukowanie blankietów świadectw dojrzałości oraz świadectw z ukończenia kursu nauk w zakładach naukowych, znajdujących się pod zarządem tegoż ministerstwa — ekspedycyi papierów państwowych, w celu uniknięcia możliwości podrabiania takowych.

Teheran — 10 listopada na drodze z Sziraza do Busziru rozbójnicy z plemienia Kaszkaj dokonali napadu na karawanę rosyjskiego konsula generalnego w Busziru—Passeka oraz na 6 towarzyszących konsulowi generalnemu karawan handlowych. Napastnicy w liczbie 50 jeźdźców i 100 pieszych ukryli się za otaczającemi drogę skałami i wzgórzami. Konsulowi towarzyszyło 7 rosyjskich i 5 perskich kozaków. Konsul, sekretarz gen. konsulatu Kadłubowskij i służba uzbrojeni byli tylko w rewolwery. Strzelanie trwało blizko pół godziny. Wskutek nierówności sił konsul zmuszony był porzucić karawanę i zawrócić z powrotem do Chanezjanu. Passek i Kadłubowskij wyszli z potyczki bez szwanku, natomiast kilkanaście osób z pośród straży i towarzyszącej konsulowi służby karawanowej zabito i zraniono. Wszystkie rzeczy zostały zabrane przez napadających, z wielkim trudem udało się ocalić tylko archiwum konsulatu oraz pakę z pieniędzmi. Ambasador natychmiast zwrócił się do rządu perskiego z żądaniem ukarania winowajców. Ambasador wkłada na pomieniony rząd obowiązek zabezpieczenia poszkodowanych i zwrócenia wszystkich strat.

Teheran —Natychmiast po otrzymaniu wiadomości o napadzie na karawanę rosyjską konsul angielski w Szyrazie udał się na miejsce wypadku z doktorem. Konsulowi towarzyszył oddział anglo-indyjskich żołnierzy.

Tabris.—Oddział azerbeidżańskiego generał-gubernatora, przeznaczony do akcyi przeciwko Rachim-chanowi i szachsewenom, po miesięcznym pobycie w Serabie powraca do Tabrisu. Kupcy tabriscy i ardebilscy i eksporterzy rosyjscy mają nadzieję, że dzięki przebywaniu wojsk rosyjskich w Ardebilu i Tabrisie, będą przedsięwzięte środki celem otwarcia głównie jszych dróg handlowych, jakoto: „Astara-Ardebil, Tabris—Teheran i Tabris-Dżulfa. Postępowanie Sattar-chana w Ardebilu i ucieczka jego stamtąd zadała silny cios jego popularności.

Konstantynopol. — Od 24 godzin trwa burza z deszczem. Nizko położone dzielnice Stambułu i Galaty zatopione.

W Porcie oczekują z zupełnym spokojem odpowiedzi mocarstw na notę w sprawie Krety. Utrzymanie *status quo* nie natrafi na opozycyę, jeśli równocześnie mocarstwa przyobiecają zorganizować na Krecie własny sąd kasacyjny i zabronią używania greckich marek pocztowych. Wogóle stosunki Porty i Grecyi polepszyły się znacznie i kwestya kreteńska utraciła swą ostrość.

Belgrad.—Minister finansów wniósł do skupczyny projekt prawa o zaciągnięciu pożyczki 150 milionowej.

Londyn. — Z powodu wielkiej ilości mówców, którzy zapisali się do głosu izba lordów przystąpi do głosowania w sprawie billu finansowego nie wcześniej niż 17 listopada.

Wiedeń.—Przybył tu incognito król duński.

Bruksella.—Izba posłów określiła kontyngens wojsk w czasie pokoju—42,800.

San-Paulo.—Dn. 10 listopada wieczorem anarchista rzucił bombę do sklepu poddanego niemieckiego. Wszczął się pożar, który zagrażał całej dzielnicy.

Tokio.—W kopalniach węgla Okura w prowincyi Kukuoka nastąpił wybuch gazów. Dotychczas stwierdzonem zostało, iż zginęło 15 ludzi.

Wiedeń.—Izba posłów. Motywując wniosek terminowy o zabezpieczeniu mniejszości narodowych, Kramarz poruszył wewnętrzny system rządowy w związku z sytuacyą zewnętrzną i powiedział: „Uciemiężając słowian, rząd działa widocznie pod wpływem nieprzejednanych żywiołów niemieckich, które zaznaczają swą wierność sprzymierzeńczą względem Niemiec i wysławiają bezkrwawe zwycięstwo bośniackie. Jednakże sytuacya międzynarodowa nie jest taka, by można było pozwolić sobie na doprowadzenie słowian do rozpaczy. Austrya, dzięki osławionej polityce ministerstwa spr. zagr., tak przykuta jest do Niemiec, że skazana jest na długo na podążanie za niemi. W ścisłem przymierzu słaby podlega zwykle silniejszemu. Jednakże należałoby uczynić tę politykę znośną dla większości ludności. Doprowadzać zaś słowian do niebywałego rozdrażnienia, uciemiężając ich w imię tego przymierza, jest to z państwowego punktu widzenia największy nonsens. Gdybyśmy, posłowie słowiańscy—oświadcza Kramarz—byli istotnie zdrajcami stanu, prosiłbym was wtedy tylko o kontynuowanie obecnej polityki, która zmusiłaby słowian do szukania ocalenia w katastrofie. Czy możecie sobie przedstawić, by słowianie przelewali krew i poświęcali swe mienie dla potęgi Niemiec. (Ożywione uznanie na ławach czeskich). Lecz my nie prowadzimy polityki katastrofy, ponieważ wierzymy jeszcze, że słowianie osiągną w Austryi uznanie swych praw".

Pergelt (członek partyi niemieckiej) oświadcza, że niemcy żądają od Czech nie przewagi, lecz równouprawnienia z czechami. Debaty nad projektem prawa o prawach języków niemieckiego i czeskiego w Czechach doprowadziłyby do zbliżenia obydwóch narodów i położyły kres walce narodowej, grożącej rozbiciem parlamentowi.

Wiedeń.—W izbie posłów Bienerth wygłosił mowę. Odpowiedziawszy na zarzuty, oskarżające rząd o antisłowiańską i anticzeską tendencyę w polityce, mówca nawoływał wszystkie partye do zjednoczenia się w celu znalezienia podstaw porozumienia w sprawach narodowościowych. Bienerth zaznaczył, iż we wszystkich mowach widoczna jest chęć dojścia do porozumienia i oświadczył zarazem, iż rząd dążenia te gotów jest poprzeć.

Belgrad.—Wczoraj miał tu przybyć król bułgarski dla odwiedzenia króla Piotra. Potem król bułgarski wyjechać miał do Sofii. Wizyta ma charakter zupełnie prywatny.

Belgrad.—Wczoraj przybył król Ferdynand, powitany na dworcu przez króla Piotra, następcę tronu, ministra spraw zagranicznych. Po przybyciu do konaku król przyjął na audyencyi prywatnej Passicza.

Sofia— Bułgarska agencya telegraficzna komunikuje, iż rząd wręczył ambasadorowi tureckiemu w Sofii ścisłe tłomaczenie sprawozdania stenograficznego posiedzenia sobrania z dn. 5 listopada. Sprawozdanie to zawiera część mowy Paprykowa, w której jest mowa o Turcyi. W ten sposób usunięta została wszelka możność mylnego komentowania słów ministra.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

(Telegram specyalny).

Petersburg.—Giełda Holendorska. Pszenica samarska 1 rb. 20 kop., żyto w nat. 116—117 zoł. 77—78 kop., owies ozimowy 58 kop., wiacki 57 kop., zamoskiewski 75 kop., groch pastewny 85 kop., kasza 1 rb. 14 kop., siemię lniane 1 rb. 90 kop. — 1 rb. 92 kop.

Czystopol.—Żyto 70—71 kop., owies 48—49 kop., mąka żytnia 7 rb. 25 kop., gryka 67—68 kop., groch 70—72 kop.

Ryga.—Pszenica 1 rb 21 kop., żyto 98-99 k. owies 71—72 kop., siemię lniane 1 rb. 86 kop.—1 rb 87 kop., makuchy lniane 1 rb. 12 kop.—1 rb. 13 kop.

Gdańsk. — Usposobienie rynku spokojne. Owies 149 — 162 mar., otręby pszenne 96—113 mar.

Hamburg.—Nastrój mocny i stały. Żyto rosyjskie 131 mar., jęczmień poł. ros. 106,5 mar., owies 165—170 mar.

Berlin. — Pszenica na krótki termin 220¼ mar., na dłuższy 218 mar., żyto 168 mar., 174 mar., owies 162 mar., jęczmień ros.-dunajski 128—131 mar.

21)

Marion Crawford.

MR. ISAACS

Współczesna indyjska opowieść.

(Z angielskiego przełożył S. W.).

—o—

— Nie, muszę iść sam, mam do tego powody. Chciałem ci tylko powiedzieć, że idę, żebyś mnie nie szukał nadaremnie. Wezmę z sobą tego ryota, jako przewodnika.

— Dajże mu przynajmniej strzelbę.

— Nie umiałby sobie dać z nią rady; ale na wszelki wypadek dałem mu twój kookrie.

— Jak sobie chcesz; nie będę przeszkadzał w twych niewinnych i dziecinnych rozrywkach, a jutro rano pójdę na twój pogrzeb. Tymczasem, dobranoc.

— Dobranoc; powrócę, zanim się obudzisz.

Szybko odszedł w kierunku, gdzie ryot czekał na niego ze strzelbami. Zły byłem na niego za taką szaloną i nierozważną odwagę. Dlaczego nie wziął sobie słonia, jak rozsądny człowiek, tylko puszczał się piechotą z nędznym hindusem, narażając się nietylko na pożarcie przez tygrysy, ale i na ukąszenie kobry? I to wszystko dla dziewczyny, prawda ładnej, ale nie mającej więcej inteligencyi od owcy. Ona to posyłała go na śmierć w dżungli, bo się jej zachciało mieć parę tygrysich uszu. Wszak mogła na nie trochę poczekać. Czy jabym coś podobnego uczynił? Czy gdyby mnie, Pawła Griggs, jaka kobieta kochała—dzięki Bogu, że żadna nigdy się na to nie zdobyła—czybym ja dlatego właził w moczary i lasy, aby jej przynieść kocie uszy? No, nie!—chociaż kto wie? Przypuśćmy, że miss Westonhaugh by mnie kochała? Śmieszna to myśl, ale przypuśćmy ją na chwilę. Możebym przecie coś dla niej zaryzykował, musi to bowiem być bardzo przyjemnem, gdy jest się kochanym prawdziwie, szczerze i na zawsze; gdy się spotka kobietę taką, jak Isaacsowi opisywałem, i gdy się jest dla niej wszystkiem, i światem całym. Ale nigdy jej nie spotkałem i nigdy jej nie spotkam. Ognisko domowe, żona, dzieci, wszak to najpierwsze warunki szczęścia na tej ziemi; a jednak ci, co je mają, ani ich nie oceniają, ani się niemi cieszą. A dlaczego? Bo niema u nich zobopólnej prawdziwej miłości, (miłości takiej, jak ja ją sobie wyobrażam) i sami siebie nie rozumieją. Zdaje się im, że kochają się na wieki, żenią się, a po roku już nie mogą na siebie patrzeć. Gdyby mnie się to przytrafiło—tak, niesprawiedliwy byłem dla Isaacsa. Czuję, że gdybym był na jego miejscu, to ukochanej mojej dostarczyłbym wszystkich uszu, jakichby tylko zapragnęła. Pomimo to, chciałbym, aby wrócił cało i zdrowo. Źle tej nocy spałem; bezustannie się budziłem, ciągle mi się coś śniło i spojrzałem na zegarek; była czwarta godzina, a świtu przed piątą nie można się było spodziewać. Strasznie gorąco wydało mi się w namiocie; zarzuciłem kaftan i wyszedłem na dwór, gdzie zdrzemnąłem się na krześle, aż mnie Kiramal Ali zbudził, mówiąc, że za pół godziny świtać zacznie. Spojrzałem na namiot miss Westonhaugh, która zapewne spała spokojnie, nie domyślając się nawet, że Isaacs naraża życie dla jej kaprysu. Nakoniec niebo szarzeć poczęło, a gwiazdy zbladły. Wtem rozległ się strzał, i oddech zatrzymałem, z bijącem sercem oczekując drugiego. Ale nie; na tym jednym się skończyło. Albo Isaacs zabił tygrysa, albo tygrys rozszarpał Isaacsa; jedno z dwojga. Byłem, jak w gorączce, a mogłem tylko czekać cierpliwie. Wróciłem więc do namiotu i wykąpałem się, co nie było trudnem zadaniem, wobec tego, że w Indyach kąpiel polega na wylaniu sobie wiadra wody na głowę. To mi dobrze zrobiło i zacząłem powoli się ubierać, aby czas skrócić. Wciągałem właśnie buty, gdy kotara namiotu się podniosła i Isaacs wszedł, spokojnie składając broń na stole. Blady był, i ubranie miał błotem powalane, ale zdawał się być całym i nienaruszonym.

— No?—spytałem z niepokojem.

— Wszystko dobrze. Oto są.—I wyjął z kieszeni parę tygrysich uszu, trochę zakrwawionych. Oglądnąłem je ciekawie, i wydały mi się ogromne.

Muszę się wykąpać — rzekł Isaacs. — Musiałem być w bardzo brudnem miejscu, —dodał, oglądając swoje ubranie.

— Mój kochany,—zawołałem,—ten udany spokój nie ma sensu.

Wściekły byłem, żeś tak nierozważnie poszedł szukać niebezpieczeństwa, ale teraz cieszę się, żeś cało wrócił, i szczerze ci winszuję.

— Dziękuję ci, stary. I ja się cieszę bardzo. Czy wiesz, że mam przesąd, iż muszę spełnić każde jej życzenie, choćby tylko na wpół wypowiedziane, i to, co do joty?

— „Przesąd“ ten godnym jest takiego jak ty rycerza. Nie pozbywaj się takich przesądów. Dobre są one i szlachetne.

— Może być, ale ja naprawdę przesądny jestem.

Znikł, i wkrótce usłyszałem jego klapanie w kąpielowym namiocie.

— Ale, ale, Griggs,—zawołał z łazienki,—zapomniałem ci powiedzieć, że wysłałem słonia po moją zwierzynę. Za jakie dwadzieścia minut powinien już przybyć, możesz więc pójść na ten pogrzeb, na który wczoraj wieczór wybierałeś się.—Tu pluskanie wody mu przerwało.—A zmierz zaraz tygrysa, dość wielki mi się wydaje. — Nowa kaskada zakończyła jego mowę.

Wkrótce zbliżyła się procesya, złożona z kilku szikarich i słonia, na którego grzbiecie spoczywał trup króla dżungli. Mały mahut ciągle oglądał się na niego, a za nim siedział ryot, półgłosem nucąc jakąś dziwną pieśń zwycięską w ojczystym swym dyalekcie. Przybywszy do środka obozu, słoń ukląkł i szikarowie zwlekli z niego zabitego tygrysa, który tylu ludzi życia pozbawił. Rozciągnęliśmy go i zmierzyliśmy — jedynaście stóp od końca nosa do końca ogona.

Tymczasem ludzie się zbiegli i wieść o zwycięstwie się rozeszła; mr. Ghyrkins głowę wychylił ze swego namiotu, chcąc się dowiedzieć, co u dyabła ma znaczyć ta „tamasza“ (weselny hałas).

— Oh! nic nadzwyczajnego, — zawołałem —Isaacs zabił tej nocy tygrysa ludożercę, jedynaście stóp długiego. Nic więcej.

— No, niechże mnie dyabli wezmą,— mruknął Ghyrkins wytrzeszczając oczy. — Odpędź pan tych drabów, żebym mógł zobaczyć,—krzyknął, zawijając się w firankę namiotu, z której rozczochrana jego głowa wyglądała jakby od ciała odcięta.

Powróciłem do siebie. Isaacs staranie obmyte uszy wkładał do srebrnego, bardzo pięknie cyzelowanego pudełeczka.

— Zanieś to do namiotu Miss Westonhaugh, z pozdrowieniem odemnie,—rzekł do Naraina, oddając mu pudełko.

— Pudełko ci odeszle, — zauważyłem. —Taką jest angielka. Przyjmie uszy, które omal życiem nie przypłaciłeś, a tego kawałeczka srebra nie weźmie, bez „pozwolenia wujaszka“.

— Wszystko mi to jedno, byle uszy zatrzymała,—odparł Isaacs. — Sądzę jednak, że i pudełeczko przyjmie; nie jest ona podobną do innych angielek.

Nie byłem tego bynajmniej pewnym, ale nic nie odpowiedziałem, aby mu humoru nie psuć. Zasiedliśmy do herbaty, a Isaacs, odświeżony kąpielą, wyglądał jak zwykle, trochę tylko bladości mu pozostało po nieprzespanej nocy i męczącej wyprawie.

Przez ten czas towarzysze nasi po jednemu wychodzili z namiotów i stawali wokoło tygrysa, słuchając opowieści ryota, który rozsiadł się obok niego, lubując się jego widokiem, i z radością odpowiadając na wszystkie pytania; ja zaś obserwowałem zachowanie się i wyraz twarzy każdego z widzów. Mały kolektor mierzył zwierza na wszystkie strony; mr. Ghyrkins stał z rękami w kieszeniach i z szeroko rozstawionemi nogami, potem przechodził na drugą stronę i czynił to samo; lord Steepleton Kildare chodził wokoło, pokręcając wąsa z bardzo poważną miną. John Westonhaugh kazał otworzyć nad sobą wielki parasol i usiadł, aby naszkicować w albumie portret zabitego złoczyńcy, siostra zaś jego, z wiązanką róż u paska, spojrzała na tygrysa, a potem wokoło siebie, szukając wzrokiem Isaacsa. W ręku trzymała pakiecik, owinięty w cienką bibułkę. Wstałem i zbliżyłem się, z zamiarem odegrania roli niewiniątka.

— Widzę, że obcięli mu już uszy, — zauważyłem.

— Nigdy nie omieszkają tego uczynić, —rzekł Ghyrkins.

— Ależ nie, wuju,—wtrąciła Miss Westonhaugh.—On mi je dał.

— Kto? — zapytał Gbyrkins, szeroko otwierając oczy.

— Mr. Isaacs. Wszak on zabił tygrysa? Przysłał mi uszy w srebrnym pudełeczku. Oto ono jest, muszę mu je oddać.

— A skądże mr. Isaacs wiedział, że chcesz mieć uszy? — spytał wujaszek, czerwieniąc się gwałtownie.

— Mówiliśmy o tem wczoraj wieczór i prosiłam go, by mi je oddał, jeśli zabije dziś tygrysa.

Mr. Ghyrkins coraz więcej pąsowiał. Widziałem, że zbiera się na burzę. Zacząłem rozmawiać z innymi, chcąc uwagę ich odwrócić, ale nadaremnie, bo mr. Ghyrkins nie myślał zniżyć głosu.

— Jakto, chcesz powiedzieć, że pozwoliłaś mu w ten sposób je zdobyć?

Toż on całą noc na tem spędził; tak utrzymuje ten bestyjski murzyn. I to piechotą. Piechotą! Czy ty wiesz, co ty mówisz, dziewczyno? Hę? Piechotą na tygrysy! Co? Hę? Jak nic mógł być rozszarpanym! I cobyś na to powiedziała? Hę! Na mój honor, wy dziewczęta tyle macie serca, co stara kupa Dżuggernantów. — Stary Ghyrkins był wściekły, a my oddaliliśmy się w kierunku jadalni; pomimo to usłyszałem początek odpowiedzi Miss Westonhaugh. Nie rozumiała ona jeszcze widocznie całej doniosłości sytuacyi i myślała zapewne, że wuj jej żartuje, ale dotknięta była jego tonem.

— Nie możesz przecie przypuszczać, wuju, że ja go na polowanie w nocy wysłałam—reszty nie dosłyszałem, bo mówiła półgłosem, a my już byliśmy w namiocie.

— Słuchaj, Katarzyno,—zabrzmiał znów donośny głos Ghyrkinsa,—gdyby mnie jaka panna poprosiła...

Tu John Westonhaugh wstał z krzesła i przerwał mowę wujowi.

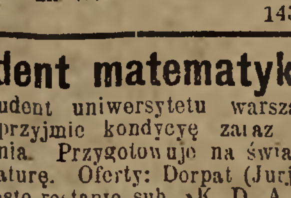
Miss Westonhaugh odeszła do swego namiotu, podczas gdy krewni jej dyskusyę dalej między sobą prowadzili. Pomyślałem, że Isaacs przezornie czyni, nie biorąc udziału w porannej gawędce.

Nareszcie wszyscy się rozeszli, a tygrysa zabrano, aby skórę z niego zdjąć. Kildare i kolektor wybrali się na małego zwierza, aby urozmaicić obiadowe menu, Isaacs spał prawdopodobnie, posłałem więc Kiramat Ali'ego po książki, papier i pióro, aby spokojnie w jadalni przedpołudnie spędzić, i widziałem służącego Ghyrkinsa, jak niósł butelki i lód do namiotu swego pana, który zapewne uspokoić chciał wzburzone nerwy zapomocą niewinnego „peg'u“. I John postanowił zafundować sobie „peg“, ale nie w nadziei zaśnięcia, bo, jako mieszkaniec Bombaju, miał żelazną głowę, nie podlegającą wpływom „duchowych“ napoi. Tak więc zasiadłem do czytania i pisania, i czułem się szczęśliwy, bo lubię upał, brzęczenie much i zapach ogrzanej południowem słońcem trawy. (D. c. n.)

REDAKTORZY I WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI



W WARSZAWIE:		Z PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ:	
rocznie	rb. 8.—	rocznie	rb. 10.—
półrocznie . . .	„ 4.—	półrocznie . . .	„ 5.—
kwartalnie . . .	„ 2.—	kwartalnie . .	„ 2 50



Rozkład jazdy pociągów.

(ZIMOWY)

Na kol. Połud.-Zachodnich:

Kuryer I i II kl. Odesa, Kiszyniów Elizawetgrad—odchodzi o godz. 9 w. przychodz. o godz. 9 m. 45 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Odesa, Brześć, Białystok, Grajewo, Humań, Nowosielice—odchodzi o godz. 9 m. 15 zrana. przychodz. o godz. 9 w.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Nowosielice, Humań—odchodzi o godz. 12 m. 30 w nocy, przych. o godz. 6 m. 20 zrana.

Pośpieszny I, II i III kl. Odesa, Wołoczyska, Wiedeń—odchodzi o g. 9 m. 35 w., przych. o g. 8 m. 15 zrana.

Mieszany II i III kl. Odesa, Brześć odch. o g. 7 m. 25 zrana, przychodzi o g. 7 m. 35 w.

Towarowy pośp. IV kl. Odesa Brześć, Znamienka odchodzi o godz. 9 m. 53 w., przych. o g. 2 po pół.

Kuryer I i II kl. Warszawa, Brześć odchodzi o g. 7 m. 10 w., przych. o g. 11 m. 03 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Mikołajów Elizawetgrad, Znamienka, Fastów—odchodzi o g. 11 m. 20 w., przych. o g. 7 m. 15 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów—odchodzi o g. 10 m. 50 zrana, przychodzi o g. 5 m. 59 po poł.

Osobowy I, II i III kl. Berdyczów, Radziwiłłów, Wiedeń — odchodzi o g. 7 m. 40 wieczorem, przychodzi o g. 10 m. 46 zrana.

Mieszany II i III kl. Olszanica, Biała-Cerkiew, Fastów—odch. o g. 4 m. 35 po poł., przychodzi o godzinie 9 m. 33 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Sarny, Kowel—odchodzi o godz. 10 m. 14 wiecz. przychodzi o g. 7 m. 40 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Malin—odchodzi o godz. 4 m. 20 po poł., przych. o g. 9 m. 15 zrana.

Uczniowski. Fastów III klasa odchodzi o godz. 3 minut 32 po południu oprócz dni świątecznych.

Osobowy I, II i III kl. Petersburg, Warszawa, Sarny, Kowel, Wilno—odchodzi o godz. 11 m. 50 w., przychodzi o g. 7 m. 51 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Warszawa Sarny, Kowel, Iwangród, Granica, Wiedeń odchodzi o godz. 12 m. 25 po poł. przych. o g. 7 m. 20 wieczorem.

Osobowy I, II i III kl. Brześć, Białystok, Grajewo — odchodzi o godzinie 12 m. 10 w nocy, przychodzi o godz. 6 m. 56 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Rostów nad Donem, Sewastopol, Ekaterynosław, Znamienka, Fastów—odch. o g. 8 m. 20 zrana, przych. o g. 9 m. 55 w.

Na kolei Moskiewsko-Kijowsko-Woroneskiej:

Pośpieszny I, II i III kl. Moskwa, Konotop, Nawla i Briansk, odch o g. 12 minut 15 w poł., przychodzi o g. 5 min. 35 po poł.

Pocztowy I, II i III kl. Moskwa, Konotop, Nawla i Briansk odch. o g. 1 m. 30 w nocy, przych. o godzinie 5 m. 35 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Kursk, Woroneż odchodzi o godz. 1 w południe, przych. o g. 4 m. 15 po poł.

Osobowy I, II i III kl. Kursk — odch. o g. 11 wiecz., przych o godz. 7 m. 30 zrana.

Pośpieszny I, II i III kl. Połtawa, Charków, Łozowaja, Rostów, Sewastopol—odch. o g. 7 m. 55 w., przychodzi o g. 9 m. 57 rano.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasylczykowska (Prorezna 9) róg Puszkińskiej